

TRUMP W ORBICIE „PUTINTERNU”. ZA DEKLARACJAMI PÓJDAŁY DECYZJE?

Ilość powiązań Donalda Trumpa z Rosją jest gigantyczna. Wypowiedzi, decyzje biznesowe i personalne podejmowane przez kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych nie pozostawiają wątpliwości – jego wybór zagraża politycznym, militarnym, a nawet energetycznym interesom Polski.

O tym, że wybór Donalda Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych mógłby mieć negatywne skutki dla bezpieczeństwa Polski świadczą m.in. jego wypowiedzi dotyczące NATO. Polityk stwierdził m.in., że USA nie powinny bronić tych sojuszników, którzy „jeżdżą na gapę” i nie wpłacają odpowiednich środków na obronność (warto przypomnieć, że Polska nominalnie nie zrealizowała w ubiegłym roku 1,95% PKB na armię). Innym razem sugerował zwrot kosztów za „usługi” jakie Waszyngton świadczy wobec krajów, które ochrania. Sporym echem odbiła się również wypowiedź Trumpa o artykule 5 NATO. Polityk zasugerował w kontekście państw bałtyckich, że nie oznacza on automatycznego przyścia z odsieczą zagrożonemu sojusznikowi.

Niestety wypowiedzi Trumpa dotyczące funkcjonowania Paktu Północnoatlantyckiego zdają się być nieprzypadkowo zbieżne z punktem widzenia Rosji na problematykę bezpieczeństwa na obszarze Europy Środkowej i Wschodniej. Trump korzysta bowiem m.in. z porad Richarda Burta, który był głównym negocjatorem Traktatu o Redukcji Zbrojeń Strategicznych w administracji Reagana. Obecnie to orędownik zbliżenia z Rosją, w dodatku powiązany z rosyjskim Alfa Bankiem. Washington Post informował natomiast, że emerytowany generał Michael Flynn może zostać kandydatem Trumpa na wiceprezydenta USA. Tak się nie stało, ale prawdopodobnie pozostanie on jego bliskim współpracownikiem. Tymczasem Flynn to zwolennik współpracy Stanów Zjednoczonych i Rosji w walce z Daesh, uczestnik bankietu na rzecz Russia Today, podczas którego siedział przy jednym stoliku z Władimirem Putinem.

Co oznacza dla Polski kolejny amerykańsko-rosyjski reset ([i to w sytuacji zmiany władzy w Niemczech gdzie rosną w siłę zwolennicy Putina](#))? Tego raczej nie trzeba tłumaczyć. Może on zresztą mieć implikacje także dla Unii Europejskiej. Współpraca Waszyngtonu i Moskwy w walce z Daesh ośmieli zapewne inne europejskie państwa do podążenia tą samą drogą. Rosjanie taką kooperację sugerują od dawna ([przynajmniej od zamachu na redakcję Charlie Hebdo](#)) chcąc w zamian „jedynie” zniesienia sankcji, które nałożono na nich w wyniku wojny na Ukrainie.

[Zobacz także komentarz CyberDefence24.pl dotyczący ataku hackerskiego na serwery Partii Demokratycznej: Rosja gra na Trumpa](#)

Wybór Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych to nie tylko zagrożenia natury politycznej czy militarnej dla interesów Polski, ale również energetycznej. Warto przypomnieć, że podczas szczytu NATO w Warszawie prezydent Barack Obama poparł polskie władze w kontekście ich walki z Nord Stream 2, natomiast w rozmowie z Przewodniczącym Rady Europejskiej, Donaldem Tuskiem, zapowiedział eksport surowców energetycznych (prawdopodobnie gaz i ropa z łupków) do UE. To

niezwykle istotne w kontekście świnoujskiego gazoportu i aktywności PKN Orlen w Kanadzie (udziały w kanadyjskim projekcie terminalu LNG „Goldboro”, który ma eksportować amerykańskie LNG). Deklaracje Obamy bardzo mocno uderzają więc w Rosję i jej niemal monopolistyczną pozycję jako dostawcy błękitnego paliwa dla Starego Kontynentu. Czy Trump będzie kontynuować taką politykę jeżeli jego doradcą ds. międzynarodowych jest Carter Page, który przez kilka lat dbał o interesy Gazpromu?

Warto nadmienić, że dobór współpracowników przez Trumpa wydaje się nieprzypadkowy. Nie jest tajemnicą, że biznesmeni próbowali realizować swoje interesy w Rosji od lat 80. XX wieku i nigdy nie porzucił tych pomysłów (jego syn odbywał intensywne podróże biznesowe do Moskwy jeszcze kilka lat temu). Trump chciał m.in. rozwijać sieć hoteli w stolicy Rosji i Petersburgu, użyczył na licencji swojego nazwiska jednej z wódek, a nawet zorganizował konkurs Miss Universe w stolicy Federacji. Jak informował Washington Post dzień przed tym wydarzeniem miało nawet dojść do spotkania w cztery oczy Trumpa i Putina. Choć rosyjski prezydent ostatecznie się nie zjawił to jednak wysłał do Trumpa podarunek, który przekazał mu Aras Agalarow, biznesmen związany z Kremlm. Amerykańskie publikacje nazywają tego oligarchę „łącznikiem” pomiędzy Trumpem i rosyjskim establishmentem.

Analizując te informacje z dość dużym prawdopodobieństwem możemy stwierdzić, że wpływ Kremla na kandydata na prezydenta USA jest spory, a jego decyzje biznesowe, personalne, czy wypowiedzi nie wynikają jedynie z potrzeb prowadzenia kampanii wyborczej. Zresztą wydaje się, że to nie tylko sympatia, ale wręcz fascynacja wobec Władimira Putina. Trump nie szczędził pochwał pod adresem prezydenta Rosji publicznie nazywając go „silnym liderem” i „odnowicielem Rosji”. Amerykański portal Slate przypomina zresztą, że jeszcze jako „zwykły biznesmen” nie tylko chwalił Putina, ale także zaprzeczał zabójstwom politycznym jakie miały miejsce z polecenia Kremla.

Zbieżność interesów, sympatia, a nawet fascynacja to już mieszanka, która może być niezwykle niebezpieczna dla Polski, a szerzej Europy Środkowej, gdyby Trump wygrał wybory prezydenckie. Putin doskonale zdaje sobie z tego sprawę i zapewne widzi Amerykanina w orbicie tworzonego Putinternu – sieci zaprzyjaźnionych polityków, a nawet partii, sprzyjających Rosji. To właśnie dlatego prezydent Rosji nazwał Trumpa „absolutnym liderem w wyścigu do Białego Domu” i „niezwykle utalentowanym” człowiekiem, który pozwoli na „wejście w nowy, głębszy poziom relacji pomiędzy Rosją i USA”. To właśnie dlatego Moskwa sięga nie tylko po oświadczenia i lobbing, ale także twardsze metody. Jak informuje New York Times to rosyjskie służby specjalne stoją za cyberatakami na serwery Demokratów. Powód? Zapewne próba znalezienia informacji, które zaszkodziłyby Hillary Clinton i zwiększyły szanse wyborcze Trumpa...

Polska nie ma wpływu na wybór nowego amerykańskiego prezydenta. Pytanie czy nie na własne życzenie? Polonia nigdy nie głośnie solidarnie, rząd w Warszawie nie przeznacza (w przeciwieństwie do Rosjan) żadnych środków na lobbing w Stanach Zjednoczonych. [Jedynie w latach 2008-2009 ambasada RP w Waszyngtonie przeznaczyła 370 tys. \\$](#) (sic!) na obsługę firmy konsultingowej BGR. Tylko w 2013 r. np. Czechy przeznaczyły na ten cel ponad 400 tys. \$, a Rosja 3,7 mln \$.

W sytuacji ograniczonego wpływu na wybór Trumpa i jego przyszłą administrację Polska może jedynie próbować zmienić akcenty własnej polityki zagranicznej. Problem polega na tym, że zarówno w Niemczech jak i Francji może dojść niebawem do zmian wyborczych niekorzystnych dla Warszawy, a pożądanych z perspektywy Rosji. Wielka Brytania pogrąża się natomiast w problemach związanych z Brexitem. A "Miedzymorze"? Trudno oczekiwać by środkowoeuropejska, skłócona "drobnica" miała wpływ na polskie bezpieczeństwo.